

Bartłomiej Sienkiewicz

„Satanistyczny predyktor”, czyli szkic o przenikaniu się różnych porządków

„Realistycznie oceniając obecną, w istocie rzeczy planetarną ekspansję Globalnego Satanistycznego Predyktora i jego agentury w społeczeństwie, nie można wykluczyć, że droga do przyszłego Planetarnego Sojuszu Bioobronnego wiedzie poprzez Paneurazjatycki Sojusz Obronny jako geopolityczną alternatywę ekspansji USA i NATO”¹.

„Po drugiej wojnie światowej zrealizowane zostało klasyczne, podstawowe prawo geopolityki – prawo dualizmu, tj. podziału na cywilizację morską (tallassokratyczną) i kontynentalną (tellurokratyczną). Na ich czele stały państwa o wyraźnie zarysowanych cechach cywiliza-

cyjnych, USA i ZSRR (...). Rywalizacja między nimi sprzyjała postępowi technicznemu, rozwojowi zasad demokratycznych, stworzeniu sprawiedliwych norm i zasad międzynarodowych, bezpieczeństwu socjalnemu ludzi”².

Cytowane powyżej teksty to nie bełkot dochodzący z marginesu życia politycznego Federacji Rosyjskiej. To obecnie jego główny nurt ideowy. Pierwszy cytat pochodzi z państwowego instytutu zatrudniającego za państwowe pieniądze wyznawców nowej idei. Autorem drugiego jest generał wojsk FR, słynny niegdyś dowódca, który zdecydował o spektakularnym rajdzie wojsk rosyjskich w Bośni na lotnisko w Prisztinie,

1. *Procesy globalne: tendencje rozwoju na świecie i w Rosji do roku 2020*, [w:] Raport Instytutu Analiz Systemowych przy Izbie Obrachunkowej Federacji Rosyjskiej. Rozdział „Nowy typ biobezpieczeństwa i bioobrony ojczyzny” („Moskowskije Nowosti”, nr 10/2004).
2. L. Iwaszow, *Geopolityczna przyszłość Rosji*, [w:] „Nacjonalnaja biezopastnost i gieopolitika Rossii”, nr 10 –11/2003.

by dopomóc Miloševićowi w wojnie o Kosovo. Autorzy cytatów to adepci nowej rosyjskiej „nauki” – geopolityki. Tak w praktyce realizuje się wędrówka idei – od pierwszych publikacji w początku lat 90. ub. wieku, poprzez konsekwentnie realizowany za pomocą różnych form całościowy projekt doktryny, zakażającej coraz więcej środowisk. Człowiekiem, który zapoczątkował ten marsz, jest Aleksandr Dugin, zwany ojcem rosyjskiej geopolityki. Jego euroazjatycka doktryna stała się atrakcyjna nie tylko dla urzędników izby obrachunkowej i pojedynczych generałów. Jego słowami przemawiał Borys Jelcyn u schyłku swego panowania; nie ma miesiąca, by na którejś z licznych akademii wojskowych lub bezpieczeństwa nie przedstawiano dysertacji opartych na tych poglądach. Nic dziwnego, skoro jego książki są zalecane przez sztab generalny jako obowiązkowa lektura w resortowych uczelniach. Dugina wskazuje się jako ideologa ustawy o prymacie „wyznań tradycyjnych” na obszarze Rosji – wykluczającego z „przestrzeni duchowej Rosji” katolicyzm i protestantyzm. Był ekspertem przy pracach nad Koncepcją Bezpieczeństwa Narodowego FR w 2000 r., doradcą spikera Dumy, a także szefa komisji spraw zagranicznych. Zakres jego zainteresowań jest imponujący: zajmował się filozofią, religioznawstwem, literaturą, a także okultyzmem i ezoteryką. Jego doktryna, antyzachodnia i antykatolicka, przepojona jest, podobnie jak jego publicystyka, pojęciami zaczerpniętymi z tradycji ezoterycznych, pełna synkretyzmów. Jej istotę stanowi nawiązanie do tradycji myśli euroazjatyckiej (wywodzącej się z kręgów emigracji rosyjskiej w latach 20. ub. wieku) i przeniesienie tej idei na pokolenie, które doświadczyło upadku ZSRR i rozpadu imperium. W pustce po komunizmie i chaosie „nowego”, które nastąpiły w Rosji lat 90. XX wieku, Dugin zaproponował wyjaśnienie katastrofy odwołujące się do wszystkich możliwych resentymentów tego czasu: przeko-

nania o światowym spisku przeciw Rosji, podstępny narzucaniu obcych wzorów i agresji ze strony Zachodu, a zwłaszcza USA, chcących zniszczyć podstawy materialne i duchowe byłej ojczyzny proletariatu. „Myśląc Duginem” można połączyć bez przeszkód Stalina i świętych prawosławnych, opryczninę i GRU z tkliwością dla tradycyjnych przymiotów społeczeństw koczowniczych. Islam i buddyzm z marksizmem. „Nie ma monopolu na prawdę w naszych katakumbach. Nie ma sporów ideologicznych. *Pistis Sofia*, *Bhagawatgita*, Ewangelia, *Kapitał Marksa* i *Królestwo liczby* Guenona są w równym stopniu słuszne i prawdziwe. W naszej walce nie powinno być frakcji i sekt. Wszyscy zostaliśmy jednakowo ograbieni i odepchnięci. Mamy wspólnego wroga. Nadszedł czas stworzenia partii nowego typu. Religijnej, bolszewickiej, okultystycznej, subwersywnej. Poza wszelkimi ograniczeniami”³. Ale to, co najciekawsze w zjawisku „Dugin” – to właśnie przenikanie się racjonalnych działań i pragmatyzmu państwowego z owym metafizycznym komponentem krajobrazu ideowego współczesnej Rosji. Warto temu poświęcić trochę uwagi.

Dugin ma w Polsce obfitą literaturę i nie jest trudno dotrzeć do jego tekstów, opisów jego doktryny czy wywiadów. Oprócz akademickich politologów i badaczy idei, uwagę Duginowi poświęcali niestrudzeni demaskatorzy zamiarów diabła z „Frondy” co – nie wykluczam – być może jest jedynym słusznym podejściem poznawczym w tym przypadku. Nie wydaje mi się więc celowe przedstawianie tych poglądów w sposób wyczerpujący, ale chciałbym zwrócić uwagę na parę elementów. Po pierwsze, synkretyczność Dugina jest niezwykle użyteczna w kraju, który zawiera w sobie wyznawców wielu religii, i mimo przewagi prawosławnych Rosjan, jest tygłem wielu kultur i etnosów. Dugin świetnie manipuluje akceptacją różnorodności – pod jednym wszakże

3. Rozmowa z Aleksandrem Duginem „Czy Putin jest awatarem?”, Fronda, nr 23/24, 2001, s.158.

„Satanistyczny predyktor”, czyli szkic o przenikaniu się różnych porządków

Bartłomiej Sienkiewicz

warunkiem – wykluczenia z tej wspólnoty katolicyzmu, protestantyzmu i USA. Pozwala to stworzyć projekt ideowy, który może być adresowany do wszystkich tych, którzy, przyjmując diagnozę o imperialnej hegemonii Stanów Zjednoczonych, należą do różnych porządków kulturowo-ideowych. Stąd u Dugina sympatia dla islamu, zachodnioeuropejskiej Nowej Prawicy, antyglobalistów na wszystkich kontynentach. Po drugie, osią sporu Dugin czyni totalną konfrontację między globalizacją, zmiennością, racjonalnym porządkiem, nowoczesnością, umiłowaniem materii z jednej strony – a tradycją, bezruchem, zacofaniem, duchowością z drugiej. Po tej pierwszej, złej stronie sytuuje prymat jednostki, prawa człowieka, po drugiej zaś – dobrej – kolektyw, wspólnotę i nacjonalizm. Obrazem zła są USA i ich akolici, dobra natomiast Rosja i kraje byłego Związku Sowieckiego. Nie trudno zauważyć, że istotą tej koncepcji jest odtworzenie w zmienionym kostiumie ideowym podziału zimnowojennego, tak silnie obecnego przez lata propagandy w społeczeństwie sowieckim, i uczynienie z Rosji lidera obozu antyatlantyckiego w świecie. Lidera atrakcyjnego dla wszystkich mających poczucie opresji ze strony Zachodu. W euroazjatyckim projekcie Dugina metodą myślenia jest geopolityka (syntetyzuje on w swoich pracach większość tradycyjnych szkół w tej dziedzinie), filozofią – tradycjonalizm zaprawiony mistycyzmem wraz z ideą posłanniczą Rosji (z bezpośrednim odwołaniem się do koncepcji „trzeciego Rzymu”). Zaś cel polityczny stanowi wyparcie USA z Europy i powstanie „imperium lądu”, czyli „osi świata”.

Kiedy rozpadł się ZSRR i powstawała nowa Rosja, tamtejsze elity miały jeden pomysł na przyszłość własnego kraju – wdrożyć jak najwięcej wzorców z liberalnych demokracji Zachodu. Wprawdzie mówiło się o odmienności kulturowej Rosji, ale w rozwiązaniach ustrojowych

i działaniach ekonomicznych ówczesny obóz Borysa Jelcyna chciał „rosyjskiej wersji USA”. Zanim kolejne pucze i problemy rozkładającego się imperium nie zweryfikowały tych pomysłów, dał się słyszeć wyraźny głos wzywający do opamiętania na tej drodze. Jewgienij Primałow, na początku lat 90. ub. wieku szef Wywiadu Zagranicznego FR, opublikował kilka raportów publicznych, które stały się prawdziwą sensacją – oto najtajniejsza służba zabiera głos. Raporty były poświęcone wprawdzie położeniu międzynarodowemu i zmianom otoczenia międzynarodowego Rosji, ale ich właściwe przesłanie było adresowane do wewnątrz. Primałow podkreślał niezwywalność interesów Rosji niezależnie od form ustrojowych, wskazywał zagrożenia, które podobne były dla ZSRR i są nadal aktualne dla FR. Może nie wprost, ale mówił do rosyjskich elit: „nie jesteśmy Zachodem, mamy odmienne cele i posłanie”. Zarówno wtedy, jak i później, gdy Primałow został ministrem spraw zagranicznych, a następnie premierem, szczególnym przedmiotem jego zaniepokojenia była dominacja USA, świat jednobiegunowy. Pod jego kierownictwem dyplomacja rosyjska zabiegała o odzyskanie równowagi w świecie. Próbowano zacieśnić relacje z Chinami i Indiami, wykazano się aktywnością na Bliskim Wschodzie. Europa Zachodnia była wciąż kokietowana propozycjami wspólnego rozstrzygnięcia problemów bałkańskich (i środkowoeuropejskich), bez uwzględnienia USA jako stałego czynnika polityki na kontynencie. Bilans tych starań był mizerny, czego dowodził desperacki krok Primałowa – lecąc do USA z wizytą jako premier, kazał zawrócić samolot nad Atlantykiem na wieść o rozpoczęciu bombardowania Kosowa (1999 r.). Ta tzw. pętla Primałowa była, obok rajdu komandosów gen. Iwaszowa na lotnisko w Prisztinie, symbolem niezgody Rosji na „dyktat USA”. Według niektórych obserwatorów Primałow życzliwie wspierał Dugina, sam będąc wytrawnym geopolitykiem starej, sowieckiej szkoły. Obu cho-

dziło w istocie o to samo: usunięcie wpływów Waszyngtonu z Europy. Bo tylko pod takim warunkiem Rosja miała szansę odzyskiwać siłę i znaczenie na kontynencie.

Sytuacja zmieniła się radykalnie na początku XXI w. Zachód, który dotąd z nieufnością przyjmował wszelkie awanse dyplomacji rosyjskiej, próbującej wbić klin między Europą a USA, stał się bardziej podatny na taką argumentację. Po pierwsze, Rosja Putina jawiła się jako partner o wiele bardziej obliczalny, stabilny wewnętrznie. Po drugie, widmo kryzysu energetycznego skłoniło wiele rządów europejskich (Francja, Niemcy, Włochy i Wielka Brytania) do przyjęcia oferty rosyjskiej partnerstwa energetycznego. W ślad za tym zaczęły się coraz bliższe związki biznesowo-polityczne elit zachodnich z Kremlem. I po trzecie wreszcie – zmieniła się radykalnie relacja z USA po atakach z 11 września i rozpoczęciu wojny w Iraku. Putin zadeklarował udział we wspólnym froncie antyterrorystycznym, ale równocześnie zachował krytyczny dystans do irackiej interwencji – dobrze współgrając z polityką i odczuciami społecznymi Francji i Niemiec.

Prezydent Putin, występując przed Bundestagiem we wrześniu 2001 r., nakreślił pola tego współdziałania: „Sądzę, że Europa będzie mogła się cieszyć sławą potężnego i niezależnego ośrodka polityki światowej jedynie wówczas, jeśli połączy swoje środki z rosyjskimi zasobami ludzkimi, terytorialnymi i surowcowymi, jak również z potencjałem ekonomicznym, kulturalnym i wojskowym Rosji”. Kolejne spotkania na szczycie przywódców Rosji, Niemiec i Francji zdawały się zapowiadać bardziej trwałą współpracę.

Euroazjatycki entuzjasta Dugin uważa się za odnowiciela starej, bo mającej jeszcze XIX-wieczne korzenie koncepcji osi Paryż – Berlin – Moskwa. Jeszcze za czasów Borysa Jelcyna chwalił się w jednym z wywiadów, że

tę koncepcję udało mu się wszczepić polityce rosyjskiej. Nie był w tym myśleniu odosobniony – na Zachodzie antyamerykański w istocie pomysł nowej kontynentalnej osi miał od dawna swoich wyznawców. Zaliczyć można do nich belgijskiego geopolityka Jeana Thiriarta czy Francuza Henriego de Grossouvre, nie licząc wcześniejszych protagonistów z gen. de Gaulle'em na czele. Według Dugina ta oś powinna organizować przestrzeń polityczną całej Eurazji, wypychając „morskie imperium” – czyli USA z Wlk. Brytanią – z Europy. W swojej najsłynniejszej książce *Podstawy geopolityki* z 1997 r. postulował partnerstwo niemiecko-rosyjskie wykluczające jakiegokolwiek bariery między tymi państwami. Polska w owym ujęciu miała być dominium niemieckim, Ukraina zaś albo wchłonięta, albo podzielona. Z czasem Dugin zradykalizował się i za warunek konieczny budowy euroazjatyckiego imperium uznał likwidację kordonu sanitarnego – Polski i Ukrainy Juszczonki.

Jedno jednak jest pewne – koncepcje Dugina przeplatały się z głównymi nurtami polityki rosyjskiej lat 90. ub. wieku i po roku 2000. Myślenie w kategoriach geopolitycznego zmagania się z „imperium morza” i „imperium lądu” znalazło silny oddźwięk w rosyjskich elitach politycznych i wojskowych. Pojęcia wprowadzone przez Dugina organizują przestrzeń publicznej wyobraźni o współczesnym świecie i mimo że z naszego punktu widzenia wydają się czasami nierealne i śmiesznie niezrozumiałe, powszechność ich zastosowania wskazuje na ich silne zakorzenienie. Primakow razem z Duginem zaszczepili obecnemu pokoleniu Rosjan postawę, która stworzyła coś w rodzaju nowej ideologii rosyjskiej, która dobrze się przekłada na cele polityczne. Gdyby kiedyś w przyszłości USA zostały zmuszone do zmniejszenia zainteresowania sprawami Europy albo wręcz do wycofania się z niej, Rosjanie nie tylko przywitają to z radością, ale będą uważali, że nad-

„Satanistyczny predyktor”, czyli szkic o przenikaniu się różnych porządków

Bartłomiej Sienkiewicz

szedł ich czas. Czy znajdą posłuch w Europie Zachodniej na drodze budowy kontynentalnego imperium, to odrębna kwestia.

Dugin: „Właściwie interesuje mnie w Polsce wszystko, co było antykatolickie: polska masoneria i okultyści, Jan Potocki i Hoene-Wroński, Menżyński i Dzierżyński. Oni wszyscy wybrali drogę euroazjatycką...”⁴.

„Rosjanie są narodem Bogonośców. Jest nim u nas każdy”. Dugin przy tworzeniu koncepcji politycznych wciąż operuje językiem posłanniczym, mesjanistycznym. W jego wypowiedziach koncept euroazjatycki nabiera mocy i sankcji religijnych. Z tym, że religia jest u niego częścią o wiele istotniejszej wartości – tradycji. Mistyczny euroazjatyzm obejmuje w zamyśle autora Rosję jako centrum świata, ale i wszystkie inne narody, które tylko zechcą zmieścić się w tej wspólnej, niezwykle pojemnej tradycji – słowiańskiej, koczowniczej, barbarzyńskiej. Dugin jest bowiem piewcą barbarzyństwa.

Właściwie najciekawszą rzeczą w fenomenie Dugina byłoby zbadanie, jak to się dzieje, że ezoteryczne i okultystyczne koncepcje włożone w kostium geopolityki stały się atrakcyjne dla środowisk wydawałoby się na wskroś pragmatycznych. Mam na myśli wojskowych i spadkobierców KGB. O związki z nimi Dugina posądzano nie raz. Sam będąc synem generała GRU, niejednokrotnie głosił chwałę tej organizacji. Do KGB miał stosunek pełen dystansu, uważając, że organizacja ta była zbyt podobna do CIA – razem miały tworzyć „Zakon Tańczącej Śmierci”. Po dojściu do władzy Putina i zapelnieniu się korytarzy kremlowskich byłymi funkcjonariuszami KGB zmienił zdanie. W jednym ze swoich tekstów postulował powstanie „kontynentalnego, solarnego KGB”, mającego być najistotniejszą organizacją walczącą bez litości dla wrogów

o powstanie „lądowego imperium” euroazjatyckiego. Uważa się, że to Primakow ułatwił Duginowi w pierwszej połowie lat 90. ub. wieku „pracę u podstaw” – szerzenie swoich koncepcji wśród wojskowych i w korporacji funkcjonariuszy służb specjalnych. Dugin korzysta z łamów „Krasnoj Zwiezdy” – organu prasowego ministerstwa obrony, zakładane przez niego stowarzyszenia zasilają kadrowo i finansowo liczni przedstawiciele resortów siłowych, lokale udostępniają organizacje weteranów służb i armii. Dugin prowadzi audycje w radiu i telewizji, od lat 90. ma też własne wydawnictwo publikujące na wysokim poziomie edytorskim prace z zakresu geopolityki (Arktogęja). Jest ono finansowane pośrednio przez sztab generalny za pośrednictwem organizacji weteranów oraz organizacji komercyjnych powstałych z ich udziałem („Rosijskije Zołoto”) Sam Dugin mógł nie tylko materialnie skorzystać z pomocy resortów siłowych: zrobił doktorat w Akademii MSW w Rostowie nad Donem w 2000 r., w ten sposób dokończył swoją przerwana lata wcześniej edukację.

Te i wiele innych faktów każe się zastanowić, czy nie mamy w tym przypadku do czynienia z szeroko zakrojonym i sukcesywnie realizowanym projektem, rozwijanym od lat 90. ub. wieku, a obecnie przynoszącym wyraźnie zauważalne plony. Zaczęło się od wąskiej grupy osób (wśród nich prawa ręka Dugina – Piotr Susłow, oficer wywiadu zagranicznego), a skończyło się na swoistym zaprogramowaniu ideowym znacznej części establishmentu rosyjskiego.

Tuż przed końcem 2006 roku zmarł w Moskwie najstarszy czekista – 104-letni Borys Gudź. Pożegnano go uroczystie, nie tylko dlatego, że był ostatnim, który pracował jeszcze z Feliksem Dzierżyńskim. Gudź był chodzącą legendą organów bezpieczeństwa Związku Sowieckiego i Rosji. Był twórcą i wykonawcą

4. Rozmowa z Aleksandrem Duginem „Czekam na lwana Groźnego”, „Frona” 11–12/1998, s.130.

operacji pod kryptonimem „Trust” realizowanej przez OGPU – następczynię „Czeki” i poprzedniczkę NKWD i KGB.

Na początku lat 20. ub. wieku wśród porewolucyjnej emigracji rosyjskiej skupionej w Paryżu powstał pomysł stworzenia idei mogącej być konkurentką ideologii komunistycznej. Jej twórcy (Nikołaj Trubecki, Geоргij Флоровski, Piotr Sawicki i Piotr Suwczyński), podkreślając odrębność Rosji i jej cywilizacji, byli prekursorami euroazjatyckich koncepcji geopolitycznych. Wkrótce ruch euroazjatycki zgrupował liczne grono wyznawców wśród czynnej publicznie białej emigracji. I wtedy Feliks Dzierżyński posłał swoje psy gończe. Pod wpływem agentów przysłanych z Moskwy ruch zaczął ewoluować. Wydawane od 1928 roku pismo „Eurazja” zaczęło nie tylko kultywować myślenie o Rosji jako osobnym od reszty świata kontynencie, ale nadawać Rosji na poły mistyczną rolę przewodnią. Część ruchu poparła porozumienie z bolszewikami, uznając, że ZSRR jest wcieleniem nowego porządku w rosyjskiej misji zbawiania świata, a Trzecia Międzynarodówka to ucieleśnienie „Moskwy – Trzeciego Rzymu”. Prześiąknięte agenturą Feliksa Edmundowicza środowiska emigrantów nie wyczuły pułapki, gdy pojawili się emisariusze Monar-

chicznego Zjednoczenia Centralnej Rosji, znanego pod kryptonimem „Trust”. Opowiadali oni o świetnie zorganizowanej konspiracyjnej organizacji działającej w Rosji, szykującej się do zamachu stanu i przejścia władzy. Wkrótce emigranci zaczęli wyjeżdżać do bolszewickiej Rosji, byle zdążyć wziąć udział w tym spodziewanym wielkim wydarzeniu. Po latach Borys Gudź chwalił się setkami ofiar – skrytobójczo zamordowanych na Zachodzie lub zwabionych i uprowadzonych na Łubiankę, a potem zastrzelonych w podmoskiewskich lasach. Operacja „Trust” się powiodła – najżywotniejszą część emigracji wymordowano, a resztę skłócono tak skutecznie, że straciła jakiegokolwiek znaczenie. I to był prawdziwy koniec pierwszej odsłony rosyjskiego euroazjatyizmu. Zjawiska, w którym idea posłannicza przeplata się z zaplanowaną na zimno operacją tajnych służb. A na końcu jest masowy mord. Dugin jest późnym wnukiem tej tradycji.

Bartłomiej Sienkiewicz
ekspert ds. międzynarodowych, analityk
zajmującym się sprawami bezpieczeństwa
międzynarodowego. Były współtwórca
i wicedyrektor Ośrodka Studiów
Wschodnich. Jest wykładowcą Akademii
Obrony Narodowej.